

Bodil
Malmsten



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

I znowu
mam bałagan
w papierach



DIALOG



Bodil Malmsten

I znowu mam bałagan w papierach

Z języka szwedzkiego przełożyli
Elżbieta Lovén i Antoni Głowczyński

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie DIALOG
Warszawa 2015

Tytuł oryginału: DET ÄR FORTFARANDE INGEN ORDNING PÅ MINA PAPPER

Redakcja i korekta: Zespół

Skład, łamanie, projekt okładki: EWA MAJEWSKA

First published by Albert Bonniers Förlag, Stockholm, Sweden

Published in the Polish language by arrangement with Bonnier Group Agency, Stockholm, Sweden

Copyright © by Bodil Malmsten, 2003

Copyright © for the Polish translation by Elżbieta Lovén and Antoni Głowczyński

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie Dialog 2006

Przekład został dofinansowany przez Svenska Institutet

ISBN e-pub 978-83-8002-388-8

ISBN mobi 978-83-8002-389-5

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (+48 22) 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

WWW: www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Konwersja: [eLitera s.c.](http://eLitera.s.c.)

Spis treści

Karta redakcyjna

III. A TERAZ ZAMIENIAMY SIĘ MIEJSCAMI

Czapki i ludzie

Dziwak

Szwedzki mężczyzna

Niedokończony dialog z prof. B.

Dobra książka

A teraz zamieniamy się miejscami

Nieszczęście

Informacje o wydawnictwie

III. A teraz zamieniamy się miejscami

Dzieci są zawsze bardziej szalone od rodziców.

Thomas Bernhard

Czapki i ludzie

Po jesiennej przecenie w pewnym, nawiasem mówiąc, dobrym i tanim domu towarowym przy Odenplan w Sztokholmie, została para czapek baseballowych.

Mimo że zredukowano ich cenę o 75 procent, nikt nie chciał tych czapek, dopiero ja przyjechałam do Sztokholmu i kupiłam jedną z nich.

Noszę tę czapkę, gdy jestem w ogrodzie w Finistère, gdzie mieszkam, ale kiedy rozmawiam z sąsiadką, zdejmuję ją.

Pewnego dnia przyszedł ze Sztokholmu list od mojej mamy. Napisała, że w tym samym domu towarowym po tej samej obniżonej cenie kupiła czapkę baseballową, która z opisu wygląda tak samo jak moja.

Nosi ją, kiedy jest w mieście, pisze mama, ale gdy zbliża się do okolicy, w której mieszka, chowa ją do torby.

„Nie chcę, żeby sąsiedzi pomyśleli, że mam zupełną sklerozę”, pisze.

Finistère dzieli od Sztokholmu 2600 kilometrów i w tamtym tanim domu towarowym przy Odenplan zostały tylko te dwie ostatnie czapki baseballowe.

Ta historia jest prawdziwa, o ile jakaś historia może kiedykolwiek być prawdziwa.

Dziwak

W stronach, z których pochodzę, mówiło się dziwak o kimś, kto był inny.

Być dziwakiem to znaczy być trochę za bardzo sobą.

Uważa się, że to niedobrze być dziwakiem.

To dobrze.

Trzeba być dziwakiem, bo inaczej się będzie niewolnikiem.

Szwedzki mężczyzna

Kiedy, mając 56 lat, zakładałam swój pierwszy w życiu ogród, przychodzi do mnie propozycja z gazety „Expressen”.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Chodzi o szwedzkiego mężczyznę.

Według oceny, przyjętej z punktu widzenia szwedzkiej polityki równouprawnienia, szwedzki mężczyzna jest nienowoczesny i niezdolny do autorefleksji. Coś trzeba z tym zrobić, ale co?

Kilka literatek, wśród których znalazłam się i ja, poproszono o napisanie na temat: jaki jest szwedzki mężczyzna?

Jeśli zrozumiałam rzecz właściwie, to punktem wyjścia ma być fakt, że on sam tego dobrze nie wie. Ale nie jestem tego pewna, bo całkowicie pochłania mnie mój ogród. Zaplanowałam sobie rajski ogród na wzór Edenu, z rustykalnymi bylinami, niewymagającymi pielęgnacji i szybko rosnącymi. Założenie trawnika jest tak trudnym zadaniem, że można je traktować jako niewykonalne i musi zająć co najmniej jedno ludzkie życie. A w to, że będę stawiać pierwsze niepewne kroki mojego podeszłego wieku na pokrywających teren zaroślach o nazwie *Cotula squalida*, nigdy bym nie uwierzyła, a jednak tak się stało.

Kiedy dopada mnie pytanie o szwedzkiego mężczyznę, próbuję właśnie dokonać wyboru między dwoma diabelnie drogimi krzakami piwonii – gdzie mam wykopać na nie dołki?

Piwonie wymagają przesuwającego się półcienia i przestają kwitnąć, gdy się je przesadza z raz wybranego miejsca.

Szwedzki mężczyzna – jaki on jest i co to ma ze mną wspólnego? Ale czekając i obserwując, jak się będzie przemieszczał półcień, próbuję jakoś ugryźć ten temat.

Wezmę pierwszego z brzegu, pewnego Don Juana, jedyne Don Juana, jakiego spotkałam, a był on Szwedem.

Było to w latach siedemdziesiątych. Typowe szwedzkie lato. Białe noce. Zapach kapryfolium. Tak jak w moim ogrodzie, gdzie zaplanowałam sobie puścić pnącza z nasturcji na kapryfolium, które zaczyna tracić liście, ale kiedy nareszcie udało mi się wetknąć w ziemię te cholerne nasiona nasturcji, okazuje się, że to jakaś hybryda nasturcji karłowatej o nazwie Tom Pouce.

Wspomniany ^{Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna} wyżej szwedzki mężczyzna jest postawnej budowy ciała, ma blond włosy, wygląd gwiazdora, ale nie takiego w stylu Toma Cruise'a. Siedzimy u mnie w mieszkaniu na podłodze i czytamy wiersze. Pótleżąc, słuchamy płyt. On zostaje na noc.

Upływa jakiś czas. On jest za dobry, żeby to było prawdziwe, myślę. I rzeczywiście. Przed następnym spotkaniem dzwoni z budki i je odwołuje. Nie przyjdzie.

„Ktoś do mnie przyjeżdża”, mówi, a sygnał w słuchawce obwieszcza koniec rozmowy.

I w ten sposób dowiedziałam się, że jest żonaty.

Uznałam za oczywiste, że to oznacza koniec między nami, ale nie.

On nie ma zamiaru się rozwieść, a fakt, że kocha swoją żonę, niczego między nami nie zmienia, przeciwnie.

I nadal przychodzi do mnie.

Znowu siedzimy na podłodze. Słuchamy płyt. On zostaje na noc.

Za jakiś czas odwołuje spotkanie. Znowu. Dzwoni z budki, słyszę wpadającą monetę. Mówi, że ktoś właśnie przyjechał z Malmö na jakiś czas.

I w ten sposób dowiedziałam się, że ma kochankę. Jeszcze jedną. W Skurup.

I tak w kółko. Słuchanie płyt. Nocowania. Budki telefoniczne.

Nadeszło lato. Znowu jest lato. I dociera do mnie wiadomość, że wybieramy się razem na urlop, on i Bodil jadą na Ibizę, głosi plotka.

I w ten właśnie sposób dowiedziałam się, że jest jeszcze jedna Bodil w jego życiu. On nic o tym nie mówi. Tylko telefonuje, że ktoś właśnie...

I tak dalej.

Rok za rokiem.

Czy nie mam w sobie za grosz godności?

Nie, i to mam właśnie po nim.

Zaraził mnie ten jego brak godności, te ukryte budki telefoniczne, to jego płaszczące się i tchórzliwe „że ktoś właśnie...”

Dlaczego nie mógł powiedzieć, jak jest? Prosto w oczy, przecież i tak nikt nie oparłby się jego niebieskookiemu spojrzeniu?

Dlaczego nie był dumny ze swoich uwodzicielskich talentów? Po co te ceregiele z budkami telefonicznymi, te wpadające monety?

Dlaczego nie miał odwagi być tym, kim jest, i odpowiadać za swoje czyny?

Ponieważ był Szwedem, tak twierdzą ja. To był szwedzki Don Juan, w odróżnieniu od Don Juanów, którzy nie są Szwedami.

Racja zawsze jest po stronie piszącego i ja otrzymałam to zadanie.

A nie on.

Mam tu pierwszeństwo interpretacji. Nawet gdybym je bez namysłu zamieniła na szybko pnącą nasturcję z rodzaju lianowatych.

„The trouble with you is...”, mówi Kathleen Turner do Williama Hurta w *Przypadkowym turyście*, a grali tam parę małżeńską.

The trouble with you is...

Widzowie zdają sobie sprawę, że ta kobieta nie po raz pierwszy tłumaczy mężowi, na czym polega jego problem.

To słycać w jej tonie i widać to po nim.

Następnym razem, kiedy ona to powie, on odejdzie.

The trouble with you i on wychodzi, by już nigdy nie wrócić.

I słusznie.

On musi sam dojść do tego, na czym polega jego problem, żeby móc się z tym rozprawić. Ale on oczywiście tego nie robi, tylko nawiązuje romans z Geeną Davies, treserką jego psa.

Przed paroma dniami słuchałam „France Culture”, programu we francuskim radio, poświęconego kulturze, w którym pięciu czy sześciu redaktorów od kultury dyskutowało na temat, czy film *Doktor T. i kobiety* Roberta Altmana był mizoginiczny, czy też nie, i w jaki sposób była tam manifestowana wrogość do kobiet albo nie była.

We Francji mężczyzna decyduje o tym, czy coś ma charakter mizoginiczny, czy też nie.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Francuska kobieta nie ma czasu, właśnie przysłano jej gorset, kobieta francuska stoi w swoim zaciszu zajęta sznurowaniem.

Póki co.

Większa część mojego życia zeszła mi na próbach zmieniania szwedzkiego mężczyzny i to w rezultacie niczego nie zmieniło.

Teraz jego kolej. To szwedzki mężczyzna powinien napisać ten tekst. A nie ja, ja muszę wykopać moje krokusy.

Niech on sam się wypowie, jaki ten szwedzki mężczyzna jest i jak to jest z tą jego niezdolnością do autorefleksji i dlaczego. Niech szwedzki mężczyzna sam napisze na temat swojego problemu. A jeśli uzna, że problemu nie ma, to ciekawe, jak to sformułuje.

Sprawa jest pilna, a wszyscy wiedzą, jak fatalnie funkcjonuje szwedzki mężczyzna będący pod presją. Oprócz niego samego.

Tylko ten, kto sobie zdaje sprawę ze swoich słabości, może coś na to zaradzić, a często nawet i wtedy nie – the trouble with you is...

Prawdziwa i trwała przemiana może zajść tylko od wewnątrz, a i to zdarza się skrajnie rzadko. Lepiej go zostawmy, puśćmy go wolno, dajmy mu spokój.

Póki co.

Jeśliby chciał wziąć udział w tej zabawie, to musi zostać sufrażystką własnej sprawy.

Niedokończony dialog z prof. B.

Jest pewien mężczyzna, którego nazywam profesorem Bosse, prof. B. albo professore.

Profesor ten jest profesorem w Królewskiej Wyższej Szkole Technicznej oraz prowadzącym seminarium o dialogu w Szkole Dramatu, a także wspomnianej KWST.

Profesor Bosse dał mi wszystkie trzy tomy esejów Montaigne'a, w wydaniu kieszonkowym wydawnictwa Atlantis, które przeczytałam jednym ciągiem, ku zaskoczeniu profesora. W świecie akademickim najpierw się myśli, a potem czyta.

Profesor B. jest profesorem od wiedzy o życiu zawodowym i to, czego on nie porusza na temat pracy, życia i wiedzy, nie jest warte zastanowienia.

Prof. B. wierzy w ukrytą wiedzę oraz w dialog, pracę rąk i w Ludwiga Wittgensteina, w to, co wykonały ręce i stworzył duch. Gdyby stosować wiedzę profesora na temat wiedzy, świat byłby lepszy, w myślowym gmachu profesora praktyka poprzedza teorię.

Jest on rzemieślnikiem na filozoficznym placu budowy, ten profesor B. Jest on rzemieślnikiem i jak rzemieślnik pracuje, a także ma wszelkie przywary rzemieślnika. Przepada zawsze wtedy, kiedy jest najbardziej potrzebny. Nie da się go osiągnąć, zapada się pod ziemię, jest nieznośny i nieosiągalny.

Rzemieślnicy w Finistère zachowują się dokładnie tak jak prof. B., to musi mieć związek z ich doświadczeniem zawodowym.

Zaczynamy zawsze współpracę na najwyższym poziomie. Tyle pomysłów się wtedy rodzi i tak obiecujących, że mam ochotę

przebudować cały dom od fundamentów, zamiast tego małego remontu w łazience, który był potrzebny. Zarażona wiedzą fachową rzemieślników chciałam od razu stworzyć piękniejszy, starszy i solidniejszy dom niż ten, który mam. Z basenem i zdalnie sterowanymi okiennicami.

Najpierw dostaje się ofertę, po czym fachowiec znika, obiecując wrócić w tygodniu. „Przyjdę w tygodniu”, mówi swoim językiem. „Do zobaczenia za tydzień, madame”.

Ale nie mówi, za który tydzień. Albo „przyjdę po Nowym Roku, po Wielkanocy, po urlopie”. Ale po którym Nowym Roku, po której Wielkanocy czy po którym urlopie, o tym on już nie mówi, a ja czekam. Na próżno i nadaremnie, jak zawsze na profesora B.

W domu zapanowały ciemności, elektryczność wysiadła, rury rdzewieją, szambo się przelewa i kiedy właśnie już mam zamiar spakować wszystkie książki Thomasa Bernharda i wracać do Szwecji, ktoś puka do drzwi.

A tam stoi elektryk promieniejący jak 500-watowa żarówka, w tym samym czasie hydraulik rozpakowuje się przy fontannie i tynkarz parkuje swego pick-upa przed moim garażem.

Żadnego z nich nie irytuje fakt, iż nie pousuwałam rzeczy z przejścia.

Ja czekam, profesorze B.

I co z tym seminarium o Thomasie Bernhardzie, profesorze? Tym wielkim i równie ważnym jak mój dom projektem, tym dla mnie życiowej wagi projektem na temat Thomasa Bernharda, profesorze? Co pocniemy z tym projektem o Thomasie Bernhardzie? Jubileusz Thomasa Bernharda już się odbył i przeminął, ta w tej *tak zwanej i rzekomo bezgranicznej* Europie tak obchodzona dziesiąta rocznica śmierci Thomasa Bernharda, w Austrii, tej kloace, z taką ohydłą ironią zrealizowane, a *mimo wszystko* w duchu Thomasa Bernharda obchody rocznicowe ze sztukami wystawionymi wbrew woli Thomasa Bernharda wyrażonej w jego testamencie, owo przez przyrodniego brata Thomasa Bernharda, doktora Fabjana, zorganizowane i zatwierdzone wystawienie wszystkich tych Bernhardowskich sztuk, dziesiąta rocznica, ta długo oczekiwana rocznica, profesorze B. Ale

teraz chodzi o *nasz* projekt Thomasa Bernharda, ten przeze mnie tak pieczołowicie i kwiecicie, ciągle omawiany projekt Thomasa Bernharda, szczegółowo *planowany* i pewnego wieczoru, po łatwym do przewidzenia niekończącym się opóźnieniu wpisany do notesu projekt Thomasa Bernharda, po tym niekończącym się *błądzeniu*, tym niekończącym się *błądzeniu* po na południe od Sztokholmu położonych przedmieściach, gdzie w tym czasie, kiedy to zebranie w sprawie Thomasa Bernharda się odbywało, mieszkałam, z jedzeniem na wynos z indyjskiej restauracji Bombay przy stacji Hornstull, którego odebranie spowodowało owe błędzenie, po tym jeżdżeniu ze stygnącym i w końcu całkiem zimnym indyjskim jedzeniem, które *mimo wszystko* ostatecznie i, jak to się mówi, koniec końców znalazło się na stole w Stureby, na znajdującym się w Stureby stole, gdzie to tak zwane seminarium Thomasa Bernharda zostało z taką stanowczością wpisane w nasze agendy.

Moja parodia łatwego do parodiowania stylu Thomasa Bernharda jest daremna wobec prof. B.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Profesor jest gdzieś daleko i zajmuje się zupełnie innymi projektami, to na temat ręcznie wykonywanych gitar, to liczenia w pamięci czy też jakiegoś wielkiego kajaka o siedmiu żaglach, i przy tych rzadkich okazjach, kiedy udaje mi się go osiągnąć przez komórkę, gdzieś w Linköpingu albo w Cambridge, on nie ma pojęcia, o czym ja mówię.

Przez szereg lat mieszkałam w sąsiedztwie prof. B na Östermalmie w Sztokholmie.

W czasie tych lat zdarzało się, że widziałam go kroczącego energicznie od strony ulicy Storgatan, gdzieś na wysokości apteki o nazwie Bocian, apteki pod wezwaniem niepokalanego poczęcia. Nieodwołalnego niczym żywiołowy kataklizm. Czasem szedł z synem Kalle, czasem z profesorami filozofii z Oslo lub z Oksfordu, zawsze ci profesorzy z Oksfordu lub Oslo, z tą przytłaczającą mnie wittgensteinowską przynależnością, a jednak zawsze byłam zapraszana na ich seminaria.

Kiedy prof. B zauważał mnie idącą od ulicy Storgatan, przy tych właśnie okazjach w tamtych latach, wszystko wracało do punktu wyjścia.

Bing Bang od początku.

Rozpostarcie ramion, dawanie zapewnień, wszechogarniające uściski, twórcze wizje.

Nowe światy, nowa energia.

Stawałam w aureoli światła, na granicy implozji, cała drżąca z chęci tworzenia.

Wyznaczaliśmy kolejne spotkania, kolejne terminy. Kolejne obietnice.

I kolejny projekt o Thomasie Bernhardzie.

Kolejne plany twórcze na ulicy Storgatan przy kościele św. Jadwigi Eleonory, po czym profesor musiał iść dalej ze swoimi Norwegami i tymi z Oksfordu. Ale dopiero wtedy, jak już obietnice o tych kolejnych spotkaniach zostały złożone, jak ustaliliśmy nowe terminy i kolejny projekt o Thomasie Bernhardzie.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Entuzjasta dawał na to swoje słowo.

Minęły lata. Zmieniłam się w starszą panią z Finistère, uprawiającą swój ogródek. Czekającą na elektryka, hydraulika, kafelkarza i prof. B.

Sprawdzając ogrodzenie. Karmiąc ptaki. Ale jeszcze nie posadziłam ostatniego ziemniaka, jeszcze nie powiedziałam ostatniego słowa. Kwiaty w pąkach kwitną i przekwitają, pory roku przemijają. A Thomas Bernhard wciąż aktualny. Jak najbardziej, póki ja jestem.

To czekanie.

Bo tak już jest, nauczyłam się tego od przyływów i odpływów morza.

Pewnego dnia przyjdą fachowcy, pewnego dnia i on się pojawi, monsieur Godot.

Wszystko kiedyś przyjdzie do tego, kto czeka, albo do kogoś innego. To nic wielkiego, a może właśnie tak.

Dobra książka

„Przeczytałem kiedyś pewną książkę i całe moje życie się odmieniło”, powiedział turecki pisarz Orhan Pamuk.

Dla mnie taką książką był podręcznik do prawa jazdy.

O tym, że podręcznik do prawa jazdy jest książką o dobroci, nie miałam pojęcia przez te wszystkie lata, kiedy byłam pieszym i rowerzystką, uderzaną w brzuch drzwiami samochodu, ochlapywaną, spychaną, potrącaną i wyprzedzaną, ale to prawda. Podręcznik do prawa jazdy to filozoficzne dzieło o dobrych chęciach i szlachetności, a mądrość w nim zawarta jest większa od tej z Biblii, Koranu i Tory razem wziętych.

Ruch drogowy to ty, mówi podręcznik.

Nawet ten, kto zachował się prawidłowo, przyczynił się do powstałej sytuacji.

Nigdy wina nie jest po jednej stronie, gdy dwóch się zderza.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Forsowanie własnych racji i roszczeniowa postawa to rzeczy złe, napisano tam.

Nikt nie stanie się dobrym kierowcą bez doświadczenia i refleksji.

Kierowca nie ma praw, ma jedynie obowiązki.

Dojrzewanie do bycia kierowcą to dojrzewanie do bycia człowiekiem.

Oto trzy złote zasady:

Odpowiedzialność, ocena, wzgląd na innych.

„Just improve yourself, that is all you can do to improve the world”, powiedział Ludwig Wittgenstein.

Pracuj nad sobą.

Jedyną rzeczą, którą możesz zrobić dla poprawy świata, jest doskonalenie samego siebie.

A teraz zamieniamy się miejscami

„A teraz zamieniamy się miejscami”, powiedział instruktor nauki jazdy, a była to moja pierwsza lekcja.

„Teraz jeszcze nie myśl o innych uczestnikach ruchu”, mówi.

„Masz się tylko koncentrować na kierowaniu samochodem. Resztą ja się zajmę.”

„Masz nacisnąć na hamulec, a nie na gaz, gdy wpadniesz w panikę”, mówi instruktor.

Panikę? Jestem całkowicie pochłonięta utrzymywaniem samochodu na drodze, zmianą biegów i kierowaniem, i dodawaniem gazu, nie mam czasu na panikę.

„Twoja świadomość niebezpieczeństwa jest niewystarczająca”, mówi instruktor

„O co chodzi?”, pytam i zmieniam pas.

„Widziałaś ten niebieski samochód?”, pyta instruktor.

„Jaki samochód?”, pytam.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Nieszczęście

Stało się nieszczęście. Ono się zawsze staje.

A było to tak.

Za każdym razem, kiedy oddaję samochód do warsztatu, odbieram go z takimi defektami, że ta pierwsza usterka schodzi zupełnie na margines. Odstawiam samochód jedynie z odpryskiem po kamieniu albo rysą, a odbieram go z przebitą oponą i nie działającymi światłami stopu.

Inni kierowcy zatrzymują mnie – światła stopu nie działają u pani, madame.

Jadę więc do warsztatu, gdzie zaprzeczają, że coś jest nie w porządku ze światłami stopu. A to, że inni kierowcy rzekomo twierdzą, iż mój stop nie działa, tylko dowodzi mojej słabej znajomości francuskiego, mechanicy uśmiechają się pobłaźliwie.

Następnym razem, kiedy zatrzymują mnie z powodu świateł stopu, jestem w drodze do sąsiedniej miejscowości na przyjęcie, ubrana wyjściowo i na wysokich obcasach. Kierowca za mną przyspiesza, wyprzedza z prawej strony i wyskakuje z samochodu, pokazując gestami, że mój stop nie działa.

Jadę do warsztatu, gaz do dechy. Zamknięte z powodu urlopu. W pobliskim mieście znajduje się autoryzowany warsztat mojej marki samochodu. To tam właśnie, na parkingu, to wszystko się wydarza. Przy cofaniu obsunął mi się obcas i wpadłam z dużą prędkością na land rovera. Gdybym nie miała zapiętych pasów, byłabym trupem. Stoję za to po kolana w rozbitym szkle, tłum ludzi krzyczy, że mam nie po kolei w głowie, a ubezpieczenie na pewno mi nic nie zwróci.

Stało się nieszczęście i to ja nim jestem.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur,
religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: +48 22 620 32 11, +48 22 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe : 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: +48 22 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna